

Rozmowa z prof. dr hab. Wiesławem Śladkowskim. [Wśród licznych zainteresowań naukowych Profesora są Lublin i Lubelszczyzna w powstaniu styczniowym m.in.: 'Miejsce straceń powstańców 1863 r. w Lublinie. Leon Frankowski, Kazimierz Bogdanowicz i inni' (1993), 'Dokumenty programowe powstania styczniowego' ('Rocznik Lubelski', t. XXXIII/XXXIV, 1991-1992, wyd. 1994); 'W dziejach i tradycji', [w:] 'Pamiętamy. O bohaterach Powstania Styczniowego 1863 r.', oprac. Al. Leszek Gzella, Lublin 2003. Prof. Śladkowski jest wydawcą wspomnień rotmistrza kawalerii narodowej Andrzeja Migdalskiego w książce 'Powstanie Styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki', red. T. Mencil Lublin 1966 i 'Zarysu główniejszych wypadków w województwie lubelskim w r. 1861 Kazimierza Gregorowicza' Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1985].

*Dlaczego doszło do wybuchu powstania właśnie w środku zimy? Przecież to nielogiczne: prowadzić walki partyzanckie podczas mrozów i w zaspach śniegu?! Nie można było przesunąć terminu np. na wiosnę a najlepiej poczekać z powstaniem do lata?*

Powstanie poprzedził kilkuletni okres bardzo żywych demonstracji patriotyczno-religijnych. Ogarnęły wiele miast polskich z Warszawą na czele i wzięło w nich udział wielu mieszkańców. Po wprowadzeniu stanu wojennego 14 października 1861 r., który położył kres tym demonstracjom, rozpoczął się okres konspiracji, budowy struktur podziemnego państwa polskiego, organizacji narodowych, które przygotowywały się do przyszłej walki. W toku tych wydarzeń wyodrębniły się dwa ugrupowania polityczne, tzw. 'Czerwoni' – to była postępową młodzież, młodzi oficerowie mający za sobą poparcie tej rewolucyjnej ulicy, i 'Białych', które grupowało koła szlacheckie, bogate mieszczaństwo – ich celem była raczej powolna ewolucja zmierzająca do uzyskania pewnych reform w nowej sytuacji, jaka miała miejsce w Rosji po klęsce w wojnie krymskiej. Wtedy po śmierci cara Mikołaja I, rządy objął Aleksander II, który zdał sobie sprawę, że dotychczasowy system samodzielnawia musi być zreformowany. Polacy również liczyli na pewne reformy, niestety podczas pierwszej wizyty cara w Warszawie, Aleksander II delegacji polskiej, złożonej z arystokracji, powiedział: 'Żadnych marzeń panowie'. Niemniej jednak doszło do rozluźnienia tego straszliwego gorsetu, jaki istniał w czasie tzw. 'Nocy Paskiewiczowskiej', czyli rządów namiestnika feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Utworzono więc kilka wyższych polskich uczelni z Akademią Sztuk

Pięknych, obiecano pewne reformy. Car ogłosił amnestię, dzięki której wrócili niektórzy zesłańcy. Wyłoniła się więc możliwość zreformowania będącego dotąd pod uciskiem kraju. Do tego doszła sprzyjająca sytuacja międzynarodowa, jaka wytworzyła się wówczas w Europie, wynikająca z poparcia przez cesarza francuskiego Napoleona III ruchów zmierzających do zjednoczenia kraju, np. na Półwyspie Apenińskim w państwo włoskie, czy Rumuni, które powstały z Mołdawi i Wołoszczyzny. Polacy mieli więc nadzieje, choć niepotwierdzone żadnymi deklaracjami, że być może ze strony Napoleona III również uzyskają poparcie polityczne.

Kiedy akcja Polaków przygotowująca społeczeństwo do wystąpienia zbrojnego nasilała się i powstał Centralny Komitet Narodowy, czyli kierownictwo przyszłej walki, polskie koła bardziej umiarkowane w obawie o to, że ruch zbrojny może być dla ojczyzny bardzo niekorzystny nasiliły swoją działalność. Na widowni politycznej pojawił się margrabia Aleksander Wielopolski, wybitny polityk, człowiek o zdecydowanym charakterze, który uznał, że jedynie droga reform jest dla Polski korzystniejsza i powstrzyma pacyfikację demonstracji narodowych przez carat. Udało się Wielopolskiemu uzyskać korzystną reformę szkolną: powołano Szkołę Główną Warszawską – wyższą uczelnię. Przeprowadził również ważną reformę społeczną, na mocy której ludność żydowska, bardzo licznie zamieszkująca polskie miasta, została równouprawniona z ludnością polską. Od tej pory Żydzi, mieszkający tylko w wydzielonych dzielnicach, mogli również osiedlać się w innych częściach miast. Na przykład w ówczesnym przedpowstańczym Lublinie, który liczył wówczas około 19 tys. mieszkańców, przeszło 50 % to ludność żydowska zamieszkująca tzw. ‘cyrkuł żydowski’, czyli ulice Szeroka i okoliczne ulice usytuowane wokół Zamku Lubelskiego, Kalinowszczyzny i Piask. Natomiast Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście i ulice sąsiadujące, to był „cyrkuł chrześcijański”. Ta reforma została dobrze przyjęta przez ludność żydowską, zwłaszcza bogaci Żydzi uzyskali większą swobodę prawną i możliwość rozwoju swoich interesów.

Wielopolski zdawał sobie sprawę, że obóz narodowy dąży do walki zbrojnej, chcąc za wszelką cenę jej zapobiec powziął zamysł dezorganizacji przygotowań powstańczych poprzez tzw. ‘brankę’, czyli pobór do wojska. Zakładał, że młodzi ludzie „palący się” do walki zbrojnej trafią do armii carskiej, w której służba wojskowa trwała nawet do dwudziestu lat. Kraj w ten sposób zostanie spacyfikowany. Kierownictwo ‘Czerwonych’, po aresztowaniu Jarosława

Dąbrowskiego byli to m.in. Zygmunt Padlewski i Stefan Bobrowski doszli do wniosku, że nad przygotowaniem powstańczymi zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Komisarze z Komitetu Centralnego Narodowego, wyznaczeni na każde województwo, którymi byli przeważnie młodzi ludzie, zapalczywi i bardzo odważni, zmierzający do walki zbrojnej, np. Leon Frankowski, komisarz na woj. lubelskie, wówczas jeszcze niespełna 21 – letni młodzieniec, ale już doświadczony konspirator, czy starszy od niego Roman Rogiński (z przeszkoleniem wojskowym na emigracji), także inni, mocno naciskali na władze centralne, by te przyśpieszyły wybuch powstania. Organizacyjnie kraj był przygotowany: siatka konspiratorów pokryła Królestwo Polskie, ale niestety brakowało broni, zwłaszcza palnej, brakowało również kadr dowódczych, doświadczonych oficerów, niektóre województwa nie miały nawet wyznaczonych naczelników wojskowych. W Podlaskim był nim doświadczony rewolucjonista, weteran Wiosny Ludów na Węgrzech płk Walenty Lewandowski, ale woj. lubelskie dowódcy nie miało. Z chwilą wybuchu powstania organizatorem wojskowym miał być Leon Frankowski. 15 stycznia doszło do dramatycznego spotkania kierownictwa „Czerwonych”, na którym uznano, że należy uchronić polską młodzież przed branką do wojska carskiego. Wyznaczono wybuch powstania na noc z 22 i 23 stycznia 1863 r. Termin wybuchu walk został więc narzucony polskim konspiratorom. Oni sami brali pod uwagę inny termin, np. organizacja lubelska, zwłaszcza Kazimierz Gregorowicz, naczelnik cywilny woj. lubelskiego, który udał się do Warszawy i przekonywał, że po aresztowaniach konspiratorów w Lubelskim sytuacja jest niekorzystna, bo w więzieniu znaleźli się przywódcy tej lubelskiej konspiracji: Jan Bogdanowicz (organizator konspiracji na terenie Podlasia i Lubelskiego), ks. Baltazar Paśnikowski i Kazimierz Walentowicz (kierownictwo konspiracji w Lublinie i woj. lubelskie). Udowadniał, że powstańcy nie mają broni, a termin zimowy jest niekorzystny. Jednak uznano, że nie ma innego wyjścia. Nie można zaprzepaścić tych wszystkich przygotowań, nie można stracić konspiratorów i entuzjazmu młodzieży, rwącej się do walki. Należy pamiętać, że decyzja o wybuchu powstania zapadła szybko, ale droga do niego trwała kilka lat. Duchowe przygotowanie, oswojenie się z myślą, że trzeba ponownie sięgnąć po broń, to był kilkuletni proces zapoczątkowany manifestacjami religijno-patriotycznymi, wówczas mówiono o odnowie moralnej społeczeństwa polskiego i Polaków.

Powstańcy chcieli zaskoczyć siły rosyjskie. Planowano w noc styczniową jednocześnie uderzyć w wielu miastach na rozlokowane tam garnizony carskie, np. w Lublinie było 2700 żołnierzy, w Zamościu w twierdzy prawie 3000 tys., Rosjanie stacjonowali także w Lubartowie, Krasnymstawie czy Chełmie. Leon Frankowski zaplanował powstańczy atak także na pomniejszych miasta: Końskowolę, Janów Lubelski czy Hrubieszów. Lewandowski na Podlasiu wyznaczył cele ataku na Siedlce, Węgrów Sokołów, Radzyń, Białą Podlaskę, Łuków, Kodeń czy Łomazy. Niestety nie wszystkie plany zostały zrealizowane. Np. na Końskowolę miał uderzyć Frankowski wspólnie ze studentami Instytutu Politechnicznego i Rolnoleśnego w Puławach, instytut został rok wcześniej przeniesiony z Marymontu spod Warszawy. Rosjanom chodziło o to, by tych ‘marymontczyków’ zaprawionych w demonstracjach patriotycznych w Warszawie, przenieść na prowincję. Ci jednak na odzew Frankowskiego ‘jak jeden mąż’ przystąpili do walki. 100 lublinian na czele z porucznikiem Malukiewiczem zaatakowało w Lubartowie rotę pułku rosyjskiego, strzegącą armat, słabo uzbrojeni powstańcy ustąpili po zaciętej walce. W sumie na terenie Królestwa Polskiego było 37 wystąpień z bronią, z tego w Lubelskim i na Podlasiu 13, zatem dużo. Niestety tylko dwa były udane - w Kodniu i Łomazach, gdzie rozbrojono żołnierzy rosyjskich. Moment wybuchu powstania nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Niemniej jednak Rosjanie byli zaskoczeni tymi napadami, wydano polecenie ściągnięcia garnizonów z mniejszych miast do większych gubernialnych i Warszawy. Dzięki czemu powstanie rozprzestrzeniło się na terenie kraju i można było organizować partie powstańcze.

*Jak pan profesor ocenia organizację powstania, czy Rząd Narodowy, partie czerwonych i białych, kolejni dyktatorzy powstania mieli wystarczającą władzę cywilną do egzekwowania dekretów podziemnego rządu i wojskową do prowadzenia strategicznej wojny z o wiele liczniejszą i lepiej uzbrojoną rosyjską armią?*

Rząd Narodowy, wielokrotnie się zmieniał, dopiero pod koniec powstania wzmocnił się, dzięki powołaniu na dyktatora 38-letniego Romualda Traugutta. Rząd Narodowy wydawał dekrety, rozporządzenia, utrzymywał łączność. Rozwinęła się cała siatka podziemnego państwa, która musiała prowadzić działalność w niesłychanie trudnych warunkach – cały czas śledzona, tropiona przez policję, żandarmerię. Były aresztowania, były ‘wsypy’. Carski aparat administracyjny musiał informować władze o wszystkich wydarzeniach, kto przechodził, kiedy i gdzie

powstańcy się pojawiali. Dlatego też trudno było ściągać narodowe podatki, niektórzy zresztą nie chcieli ich płacić uważając, że powstanie nie ma żadnych szans. Na szczęście nie brakowało wielu ofiarnych konspiratorów, np. pracownicy poczty, którzy te wszystkie rozkazy rozprzestrzeniaли, kurierzy i kurierki, którzy z narażeniem życia kursowali z powstańcą korespondencją, istniały też różnego rodzaju punkty kontaktowe, zwłaszcza w dworach. To była powstańcza organizacja i działalność informacyjna, które należy ocenić bardzo wysoko, że w takich trudnych warunkach podziemne państwo mogło w ogóle funkcjonować i funkcjonowało zdumiewająco skutecznie. Póki walka zbrojna rozwijała się i trwała funkcjonowało państwo podziemne pełniąc różne funkcje, np. organizacja cywilna gromadziła pieniądze, starała się je wydatkować na zakup broni, wysyłając ekspedycje za granicę po broń, np. w Belgii kupowano znakomite sztucery, czy w Austrii lub Francji. Zakupioną broń trzeba było przemycać przez granice. To był wówczas ogromny egzamin dojrzałości obywatelskiej na gruncie powszechnego zrywu patriotycznego. Niestety w samym Rządzie Narodowym dochodziło do szeregu tarć, konfliktów, często krwawo się kończących, np. śmiertelny pojedynek Bobrowskiego, a był to przecież człowiek niesłychanie energiczny, ofiarnie działający. Istniały rozbieżności decyzyjne: najpierw ogłoszenie dyktatorem Ludwika Mierosławskiego, który wcześniej parł do powstania. Jego samego uznawano za wielkiego wodza, mającego za sobą działalność rewolucyjną w okresie Wiosny Ludów, w walkach o zjednoczenie Włoch. Niestety w powstaniu nie wykazał się tymi dowódczymi walorami, po przegraniu dwóch bitew ustąpił. Później powołanie na dyktatora Mariana Langiewicza, który walczył bardzo dzielnie na terenie woj. sandomierskiego, stoczył kilka zwycięskich bitew, ale nie miał wielkich ambicji politycznych, po przekroczeniu granicy, został uwięziony przez Austriaków. Rząd Narodowy pracował skutecznie, ale również popełniał błędy, i nie miał tak wielkich i silnych indywidualności. Dopiero w końcowym okresie nastąpiły korzystniejsze zmiany, kiedy władzę objął Romuald Traugutt a na polu walki utrzymał się gen. Hauke-Bosak, który chciał luźno działające partie powstańcze zorganizować na wojskową modłę i skłonić do bardziej przemyślanych pod względem taktycznym i strategicznym działań, ale to było już za późno, to był schyłek powstania.

*Obecnie pojawiają się wypowiedzi raczej publicystów, że większość bitew powstańczych to były od strony militarnej porażki, wielu poległo, wielu zesłano na*

*Sybir, np. krwawa bitwa pod Fajslawicami. Czy istotnie powstańcze walki partyzanckie to pasmo klęsk i niepotrzebnych ofiar?*

Jeśli chodzi o okres powstania określane mianem 'walki', to walka trwała od wybuchu powstania, do jego końcowej fazy 1864 r. Ostatnim powstańcem schwytanym przez Rosjan był ks. Stanisław Brzózka (aresztowany 29 kwietnia 1865 r. stracony 26 maja 1865 r.) W sumie na terenach Królestwa Polskiego i dawnych terenach Rzeczypospolitej, gdzie toczyły się walki: na Litwie, Na Żmudzi, ale również na Białorusi i Rusi czyli Ukrainy stoczono ogółem, jak wyliczył to kronikarz tych wydarzeń, Stanisław Zieliński w książce „Bitwy i potyczki 1863 i 1864”, około 1200, więc bardzo dużo. Z tego na terenie Lubelszczyzny około 240, też bardzo dużo. Było w tych zmaganiach wiele drobnych potyczek i starć, ale były również wielkie bitwy, w których po obydwu stronach brało udział po kilka tysięcy ludzi. Na Lubelszczyźnie i Podlasiu stoczono ich sporo. W toku powstania wyrosli na polu walki znakomici powstańczy dowódcy. Rekrutowali się z armii zaborczych, głównie armii rosyjskiej, ale byli i ci obdarzeni samorodnym talentem militarnym, którzy szybko przyswajali sobie umiejętności wojskowe, zwłaszcza walki partyzanckiej, kiedy to szybko trzeba było uderzać, niespodziewanie przemieszczać się, być ruchliwym i nieustępliwym. Te dwie grupy uzupełniały się. Na plan pierwszy z grupy byłych oficerów armii zaborczych, operujących na Lubelszczyźnie wysuwa się postać gen. Michała Heydenreicha 'Kruka', który został powołany podczas apogeum powstania w lecie 1863 r. na naczelnika wojskowego województw lubelskiego i podlaskiego. Udało mu się zebrać kilka samodzielnie działających partii powstańczych (Krysińskiego, Jankowskiego, Wierzbickiego, Wagnera) w jedno silne zgrupowanie i w toku tzw. kampanii letniej (lipiec – sierpień 1863 r.) stoczyć cztery duże bitwy. Gen. 'Kruk' starł się z nieprzyjacielem 24 lipca pod Kanią Wolą, tutaj doznał porażki, w skutek niesynchronizowanych działań partii powstańczych, ale wyprowadził je z pola walki, 4 sierpnia odniósł piękny sukces w bitwie pod Chruśliną, kiedy to umocnił swoją obronę na pokrytym lasem wzgórzu, odparł ataki Rosjan, by w pewnym momencie wyprowadzić atak kosynierów, odniósłszy całkowite zwycięstwo. Rosjanie uciekali aż do Urzędowa. Wreszcie jego największy sukces militarny: 8 sierpnia pod Żyrzynem połączone siły powstańcze otoczyły konwój rosyjski – dwie rotacje piechoty i dwa działa eskortujące furgon pocztowy przewożący dużą kwotę pieniędzy – 200 tys. rubli. Była to klasyczna zasadzka, zakończona całkowitym zwycięstwem. To był chyba największy sukces militarny

powstania, który wywołał wściekłość Rosjan i zdumienie, że regularne wojsko carskie zostało rozbite. Pod Żyrzynem 'Krukowi' udało się osiągnąć przewagę liczebną i ogniową nad nieprzyjacielem i to przyczyniło się do efektownego zwycięstwa, o czym pisało pół Europy. Ale niestety powstańcy popełnili błąd. 'Kruk' kazał natychmiast rozbiec się tym partiom, które brały udział w bitwie, rozkaz wykonał tylko Jankowski, a reszta klucząc znalazła się pod Fajslawicami. Tam trzy połączone kolumny wojsk rosyjskich otoczyły powstańców i ich rozbiły. Tylko 'Krukowi' z eskortą i partii Krysińskiego udało się ująć z pola walki. To była również jedna z największych bitew powstańczych, ale i klęsk. Były również i inne wielkie bitwy na Lubelszczyźnie. Na przykład czterokrotne rajdy z Galicji na Lubelszczyznę partii powstańczej Marcina Borelowskiego ps. 'Lelewel'. To piękna i wspaniała postać. Borelowski był rzemieślnikiem, studniarzem, blacharzem, ale rozczytywał się m.in. w historycznych dziełach Joachima Lelewela, stąd jego pseudonim. Z Galicji na Lubelszczyznę szły walczyć i inne partie powstańcze, np. Antoniego Czechowskiego, gen. Jeziorańskiego Jana Zapałowicza, które po walkach przygranicznych były wypierane przez Rosjan. Natomiast Borelowskiemu zawsze udawało się szybko wejść na teren naszego regionu. Podczas drugiego swojego rajdu stoczył w krótkim okresie trzy wielkie bitwy na Roztoczu: 24 marca pod Krasnobrodem, 16 kwietnia pod Borowymi Młynami i 24 kwietnia pod Józefowem. Ta ostatnia szczególnie była dramatyczna. Powstańcy spychani przez Rosjan, żeby nie zostać rozbici stworzyli silną tylną straż złożoną z samych ochotników, m.in. wśród nich było dwóch wybitnych powstańców znany poeta Mieczysław Romanowski i Gustaw Wasilewski, po Leonie Frankowskim komisarz Rządu Narodowego na woj. lubelskie, którzy polegli pod Józefowem z bronią w ręku, bohaterską śmiercią. Jeszcze bardziej znaną była ostatnia kampania Marcina Borelowskiego, kiedy po raz czwarty wkroczył na Lubelszczyznę i stoczył dwie bardzo zacięte bitwy, współdziałając z oddziałem 'Ćwieków' Kajetana Cieszkowskiego 'Ćwieka': 3 września pod Panasówką, gdzie odniósł wspaniałe zwycięstwo, wtedy z powodu odniesionych ran zmarł ochotnik węgierski mjr Nyary, ale 3 dni później otoczony pod Batorzem przez przeważające siły wroga poniósł klęskę i poległ na polu bitwy, zginął również koleiny oficer węgierski mjr Wallisch, walcząc o 'waszą i naszą wolność'. Wielką bitwą było starcie pod Depułtyczami Królewskimi 5 sierpnia 1863 r. pomiędzy oddziałem 'Ćwieków' wspomaganym przez płk Władysława Eminowicza a Rosjanami. W bitwie tej starły się poważne siły po

obu stronach i Polacy odnieśli sukces. Następnie bitwa pod Malinówką, którą stoczył Karol Krysiński, wspomagany przez ‘Ćwieków’ i oddziały litewskie pod dowództwem mjr Bogusława Ejtminowicza - 21 listopada, czyli już w końcowej fazie powstania. Partia powstańcza liczyła około 1500 ludzi, którzy starli się z rosyjską kolumną liczącą około 3000 żołnierzy, posiadającą 12 armat pod dowództwem płk Borosdina. Bitwa trwała cały dzień. Polacy stawili zacięty opór, nie dali się rozproszyć, i chociaż ponieśli ogromne straty, zadali je również nieprzyjacielowi. Wspomnieć też trzeba o ostatniej kawaleryjskiej bitwie gen. ‘Kruka’ pod Kockiem 25 grudnia 1863 r., kiedy to 400 konnych powstańców starło się z czterema szwadronami ułanów rosyjskich i dwoma sotniami kozaków.

Byli więc wybitni dowódcy powstania, a prowadzone przez nich walki dowiodły, że choć liczebnie ich siły były daleko szczuplejsze od potężnej armii rosyjskiej, odnosili również sukcesy militarne. Kiedy powstanie wybuchło w Królestwie Polskim było około 100 tys. żołnierzy rosyjskich, kiedy kończyło się, to aż 300 tys.! Była to więc straszliwa i miazdząca siła. Dla porównania: przez partie powstańcze przewinęło się około 100 tys. ludzi, a zazwyczaj w walce uczestniczyło około 30 tys. powstańców. Powstańcy wykazali więc hart ducha, bohaterstwo, wolę walki i nieustępliwość. Wystarczy wspomnieć Karola Krysińskiego, który na Lubelszczyźnie i Podlasiu stoczył około 40 bitew i potyczek - wiele z nich przegrał, bywał rozбитym, ale odbudowywał swój oddział w bazie na terenie obecnego Parku Poleskiego, położonej we wsi Lipniak. Tyle samo (nie tylko w naszym regionie, ale i Mazowieckim) stoczył bitew Józef Jankowski, również wybitny partyzant – ‘marymontczyk’, czy wspomniany Marcin Borelowski ‘Lelewel’. Ta militarna historia powstania jest wielkim osiągnięciem polskiego oręża. Nic dziwnego, że Józef Piłsudski, który wychował się w kulcie powstania styczniowego ogromnie cenił tradycję tego powstania, jest przecież autorem znakomitego dzieła ‘Zarys historii militarnej postania styczniowego’, w którym dokonał analizy osiągnięć wojskowych, ale i popełnione błędy powstańców. Co więcej, kiedy trwało powstanie, do Polski przybywało wielu obcokrajowców, np. płk Erlach ze Szwajcarii, wysłany przez sztab generalny armii szwajcarskiej, jako obserwator wojenny, zbierał doświadczenia wojskowe na wypadek gdyby Szwajcaria zaatakowana przez wroga i musiała toczyć walkę partyzancką. Znalazł się on w partii Krysińskiego i uczestniczył w wielu jego bitwach, chwając polskiego pułkownika za talent dowódczy w swojej książce wydanej po powrocie do Szwajcarii.



*Zaskoczyło mnie umiędzynarodowienie powstania styczniowego w Europie, udział obcokrajowców nawet z krajów Europy Południowej: Włochów, Francuzów, czy spolszczonych Niemców jak słynny 'Kruk' Heydenreich albo Rosjan, Białorusinów, Ukraińców którzy walczyli w szeregach powstańczych. Jak to było możliwe, że 'bunt' Polaków - mieszkańców jednej z licznych prowincji carskich poruszył sumienia i umysły Europejczyków? Obcy ofiarnie wspomagali i ginęli za polski zryw narodowy w imię idei 'Za waszą i naszą wolność'?*

Rodzina Heydenreichów, przyszłego bohatera powstania, była spolszczona już od kilku pokoleń. Istotnie wydarzenia w Polsce poruszyły Europę. Nie tylko chodziło o pomoc walczącemu o wolność narodowi, ale to był wyraz pewnych dążeń, które wówczas w Europie były bardzo silne. Stąd liczny udział ochotników z wielu krajów: Włochów, zwłaszcza płk Francesco Nullo, 'prawej ręki' Garibaldiiego, to postać symboliczna dla uczestnictwa wielu Włochów w powstaniu styczniowym, następnie Francuzów, np. słynny Franciszek Rochebrune, dowódca 'Żuawów Śmierci' – bohatersko walczących w partii Langiewicza, czy Węgrzy (licznie uczestniczyli w powstaniu), Czesi, Słowacy, Niemcy. Oblicza się, że w sumie około 500 ochotników (w tym 200 Rosjan), z różnych krajów europejskich walczyło w powstaniu. Miało miejsce ogromne poparcie dla powstania w Europie ze strony międzynarodowych sił rewolucyjnych, postępowych, np. rodzący się wówczas ruch socjalistyczny, Międzynarodówka – znane deklaracje Marksa i Engelsa popierających powstanie styczniowe, także dlatego, że widzieli w powstaniu bunt i akcję skierowaną przeciwko caratowi rosyjskiemu, który ich zdaniem był najbardziej reakcyjnym i niewzruszonym bastionem tych starych sił w Europie, które należało skruszyć. Ogół społeczeństwa europejskiego, zwłaszcza postępowe kręgi z sympatią odnosił się do polskiego powstania. Stało się ono znacznym wydarzeniem europejskim. Co więcej spowodowało podjęcie pewnej akcji dyplomatycznej. Mianowicie po zawiązaniu się koalicji rosyjsko – pruskiej w celu stłumienia powstania styczniowego, Napoleon III poczuł się zagrożony tą koalicją. Doprowadził do wspólnej akcji dyplomatycznej trzech państw: Francji, Anglii i Austrii – seria not wystosowanych do cara, w którym te państwa żądały przywrócenie Królestwu Polskiemu autonomii, zwołania konferencji europejskiej w celu ustalenia przyszłych losów Polski. Rosjanie odmówili zwołania tej konferencji. Carat zdawał sobie sprawę, że Europa nie zdecyduje się na działania zbrojne (choć taka groźba istniała). Akcja dyplomatyczna

nie przyniosła więc spodziewanych efektów, a polscy emigranci i politycy byli oczywiście rozczarowani na czele z księciem Władysławem Czartoryskim, który przewodniczył 'Hotelowi Lambert'. To on usłyszał od Napoleona III znamienne słowa: 'Teraz nie ma już dla was żadnej nadziei'. Cesarz miał dodać 'Ależ tak zawsze w nie w porę porywacie się do broni'.

*Jeżeli jedną z głównych przyczyn klęski powstania styczniowego był dekret carski uwłaszczający chłopów w 1864, to może zryw styczniowy nie był powstaniem narodowym, ale raczej stanowym, szlacheckim, tylko ze szczytnymi ideami solidaryzmu warstw społecznych i wolnej Polski na sztandarach? Czy w powstaniu brali udział chłopci, mieszczenie, jeżeli tak czy był to udział powszechny?*

Carska reforma uwłaszczeniowa z 1864 r. była bardzo ważnym wydarzeniem. Trzeba jednak pamiętać, że została wymuszona przez dekret władz powstańczych. Kiedy powstanie wybuchło, obok manifestu wzywającego naród polski do walki z wrogiem, Rząd Narodowy wydał dekrety uwłaszczeniowe, w których znosił pańszczyznę i przekazywał uprawianą przez chłopów ziemię na ich własność, co więcej stwierdzał, że ci chłopci bezrolni, np. rekrutujący się ze służby folwarcznej, którzy wezmą udział w powstaniu otrzymają z dóbr narodowych 3 morgowe działki ziemi. Powstańczy rząd wyszedł naprzeciw ich oczekiwaniom. Kierownictwo powstania popełniło jednak błąd. Powstańcy sądzili, że działanie tych dekretów będzie automatyczne, że włościanie o nich się dowiedzą i z własnej woli pochwycają za broń. Niestety powstańcy nie przygotowali chłopów, nie przeprowadzili wśród nich agitacji, choć wielu dowódców powstańczych próbowało rozpropagować dekrety uwłaszczeniowe, np. Leon Frankowski w okolicach Lublina, Kazimierza czy Puław. Wysyłane przez niego patrole rozwieszały je na drzwiach i ścianach urzędów gminnych. Ale akcja trwała zbyt krótko. Kiedy więc carat zdecydował się na własną reformę uwłaszczeniową, której celem było odciągnięcie chłopów od szeregów powstańczych, musiał im dać tyle, ile przyznał im Rząd Narodowy. Stąd radykalny i korzystny dla chłopów 'ukaz' carski. Bez jakichkolwiek odszkodowań znoszono pańszczyznę i przyznawano uprawianą przez chłopów ziemię. Czy to było tylko powstanie szlacheckie? Owszem uczestniczyła w nim młoda, patriotyczna szlachta, ale przecież około 100 tys. osób przewinęło się przez powstanie. To nie była tylko szlachta, ale głównie mieszczenie, głównie młodzi rzemieślnicy, subiekci, uczniowie, również Polacy rekrutujący się z proletariatu miejskiego, z nizin społecznych. Byli

też i chłopci, w niektórych partiach powstańczych formacje kosynierów odgrywały bardzo ważną rolę, ale masowo chłopci powstania nie poparli. Podkreślam, nie przeprowadzono powszechnej agitacji wśród chłopów dotyczącej reformy uwłaszczeniowej. Frankowski wierzył, że kiedy te dekryty zostaną ogłoszone wszyscy włościanie chwycą za broń. Ale to było powstanie ogólnonarodowe, nie szlacheckie.

*Patrzmy na znaczenie powstania przez pryzmat literatury, sentencjonalnie przywołując tytuły utworów najwybitniejszych pisarzy polskich 'tuż po' podsumowujących ostatnie powstanie romantyzmu polskiego: 'Rozdzióbią nas kruki, wrony' – Stefana Żeromskiego, 'Gloria victis' Elizy Orzeszkowej, czy 'Omyłki' Bolesława Prusa. Czy powstanie styczniowe miało wpływ na następne pokolenie na ich myślenie i działanie o niepodległej Polsce?*

Jeśli chodzi o ocenę postania styczniowego, to trzeba pamiętać, że była to hekatomba narodowa. Klęska nie tylko militarna, ale jej następstwa były daleko idące: ogromny upust polskiej krwi - na polu walki zginęło około 20 tys. powstańców, ok. 700 z nich zostało skazanych na karę śmierci przez carat: rozstrzelanych i powieszonych, ok. 40 tys. Polaków zesłano na Syberię – na katorgę, na przymusowe osiedlenie, ok. 10 tys. musiało emigrować, wielu więzionych, wielu pod nadzorem policji - ile za tym kryło się dramatów rodzinnych. Odebrano Królestwu Polskiemu resztki autonomii, kraj znalazł się pod rządami biurokracji rosyjskiej - sprzedajnej, skorumpowanej, zlikwidowano samorząd miejski, a większość prezydentów miast polskich, to byli wówczas emerytowani rosyjscy oficerowie, których los miast i mieszkańców nic nie obchodził. Wyrugowano język polski ze szkół i urzędów. Trzeba było walczyć o język i kulturę polską – utrzymywać je dzięki rozwojowi prasy i teatru. Kraj pogrążył się w żałobie. Konserwatyści krakowscy, np. Paweł Popiel stawiał pod sąd Boga i historii lekkomyślne kierownictwo 'Czerwonych'. W okresie pozytywizmu niektórzy pisarze i ludzie kultury, jak Bolesław Prus, który jako kilkunastoletni chłopiec walczył w powstaniu, uznali, że Polacy powinni poświęcić się pracy organicznej, pracy od podstaw, rozwijać kraj gospodarczo, strzec i rozwijać kulturę i język polski, a nie myśleć o kolejnym zrywie narodowym. Ale jak się okazało, ta radykalna reforma rolna wymuszona przez powstańców, przyczyniła się do rozwoju kapitalizmu w Polsce, bo zaistniał ogromny rezerwar siły roboczej. Miała miejsce też rewolucja

demograficzna, bo ludność byłego Królestwa Polskiego zaczęła się bardzo szybko powiększać. Nie udało się zaborcy wynarodowić Polaków, kwitła literatura, rozwijała się polska prasa i teatr, jak również tajne nauczanie języka i kultury polskiej. Początkowo pokolenie popowstaniowe głosiło wielki heroizm i poświęcenie powstańców, np. w poezji Adama Asnyka czy Kornela Ujejskiego. Ale surowy osąd powstania się utrzymywał, zmiana nastąpiła na przełomie XIX i XX w. ‘Gloria victis’ to wyraźna apoteoza powstania styczniowego. Wcześniej w literaturze dramatyczne sceny w ‘Wiernej rzece’ i ‘Rozdzióbią nas kruki, wrony’, kiedy to chłopci, którzy nie czuli się jeszcze Polakami obdzierali z odzieży poległych powstańców, ale Żeromski wskazał na to wielkie zaangażowanie społeczeństwa polskiego w powstaniu. Okazała się wtedy głośna powieść Marii Wielopolskiej ‘Kryjaki’ o tych powstańcach walczących do końca, ukrywających się po lasach, jak ks. Stanisław Brzóska. Na emigracji, zwłaszcza we Francji kultywowano pamięć o powstaniu. W końcu lat 80-tych XIX w. powstała Liga Polska powołana przez Zygmunta Miłkowskiego, (Teodora Tomasza Jeża), Henryka Gierszyńskiego i Maksymiliana Hempla i został założony ‘skarb narodowy’ na rzecz przyszłej walki zbrojnej. Wreszcie obóz Piłsudskiego, który wysunął idee walki o niepodległość, nawiązującej wyraźnie do tradycji powstania styczniowego. Można przytoczyć symboliczną scenę w uroczystość 50 – lecie powstania styczniowego we Lwowie, kiedy to przed weteranami powstania styczniowego defilowali strzelcy Piłsudskiego. Powstanie styczniowe nawet jeśli było niekorzystne dla sytuacji wewnętrznej Królestwa Polskiego, to odegrało ogromną rolę w konsolidacji narodu polskiego. Kiedy powstanie upadło, jeden z jego przywódców gen. Hauke-Bosak mówił: ‘Polska nie upadnie, bo ma już 5 milionów nowych obywateli’ mając na myśli chłopów. Naród polski ugruntował swoją tożsamość a w dążeniach do niepodległości te tradycje walki i bojów powstańczych były bardzo ważne, bardzo istotne, one mobilizowały to pokolenie, które wybiło Polskę na niepodległość w okresie I wojny światowej. Zapewne legionowy czyn zbrojny Piłsudskiego nie był decydujący, skoro najpierw była tylko kompania kadrowa a potem I brygada, ale później powstała Polska Organizacja Wojskowa a następnie ‘błękitna armia’ gen. Hallera utworzona we Francji, z których powstało wojsko polskie, które opierało się także na robotnikach i chłopach przenikniętych patriotyzmem. To również dzięki nim Polska wyszła zwycięsko w bojach o swoje granice, w latach 1919 – 20 r. Rzucone podczas powstania styczniowego ziarno, przyniosło plon po latach. Patrząc z perspektywy

dziejowej można uznać powstanie za bardzo ważne w naszej historii. Wybitny znawca powstania prof. Stefan Kieniewicz, autor monumentalnej dzieła 'Powstanie styczniowe', w jednej ze swoich prac napisał, że powstanie 'Było jednym z najważniejszych faktów w naszych XIX wiecznych dziejach', ale też dodał, że każde pokolenie nawiązujące do tradycji powstania styczniowego formułowało na jego temat własne opinie. I także my mamy o powstaniu różne opinie, np. Tomasza Łubieńskiego tom szkiców 'Bić się czy nie bić?', w której te pytania o cel, znaczenie, o historyczną rolę powstania styczniowego ciągle powraca i powracać będzie. Wydaje mi się jednak, że bohaterstwo okazane przez powstańców, ich heroizm, ich gorący patriotyzm, który można poprzeć szeregiem przykładów tych, którzy oddali młode życie, jak Leon Frankowski czy Kazimierz Bogdanowicz, i jest żywe również dzięki tradycji powstania styczniowego. Istnieje wiele pamiątek, krzyży powstańczych, mogił, na których w Zaduszki płoną znicze. Jest to element wciąż żywej tradycji polskiej spajającej naród i w 150 lecie powstania przez ten pryzmat pamięci o polskich bohaterach walczących o wolność ojczyzny, wielu z nas spogląda na powstanie styczniowe.